

Marcin Czerwiński Pistolet P38





Fritz Walther

Zatwierdzenie w 1938 roku przez Urząd Uzbrojenia pistoletu HP 38 (Heerepistole 38) jako nowej standardowej broni wojskowej było zwieńczeniem wieloletniej pracy Fritza Walthera związanej z opracowaniem nowoczesnej i tańszej w produkcji broni krótkiej dla niemieckich sił zbrojnych. Pracy zapoczątkowanej jeszcze przez założyciela fabryki i ojca Fritza Carla, który swoją drogę konstruktora broni krótkiej rozpoczął w 1908 roku stworzeniem pistoletu Model 1 kal. 6,35mm.

Pod koniec lat trzydziestych założono nawet, że to właśnie nowy pistolet HP38 ostatecznie zastąpi pracochłonny i przez to drogi w produkcji model P08, który nie nadawał się już jako standardowa broń krótka w planowanej przez Hitlera wojnie. Jednak ostateczny sukces pistoletu HP38 nie byłby możliwy, gdyby nie wcześniejsze nowatorskie konstrukcje pistoletów policyjnych PP i PPK. Z całą pewnością przyniosły one Waltherowi komercyjny sukces i pewność siebie konieczną do dalszych wyzwań. Natomiast niemieckiej armii dały nadzieję na posiadanie równie udanej broni, ale tym razem przeznaczoną wyłącznie dla wojsk liniowych. Nadzieję, która z czasem zmieniała się z realną potrzebę, a ta z kolei została dokładnie opisana w założeniach konkursu na nowy pistolet wojskowy.

Pierwsze dostawy dla wojska HP38 ostatecznie nazwanego P38 odbyły się dopiero w październiku 1939 roku. Jednak nowa broń nie została wydana od razu żołnierzom, a jej całe partie trafiły prosto do... magazynów. Z oficjalnym przyjęciem do uzbrojenia sił zbrojnych zaczęto do kwietnia 1940 roku, po zrealizowaniu dostaw kabur, instrukcji obsługi i „smyczy”. Dopiero wtedy broń trafiła do jednostek liniowych, które właśnie szykowały się do ataku na zachód Europy.

1. ac, byf i cyg

W 1940 roku przyjęto w III Rzeszy powszechny system kodyfikacji dostawców uzbrojenia oraz całego osprzętu wykorzystywanego przez Niemieckie Siły Zbrojne. Miało to na celu utrudnienie Aliantom zlokalizowanie zakładów produkcyjnych, które mogły następnie stać się celem ataków z ziemi i powietrza. Kodyfikacja nie ominęła również zakładów Walthera w Zella-Mehlis. Przed kodyfikacją na zamkach pistoletów widniała tzw. wstęga Walthera, którą zgodnie z nową zasadą zastąpiono oznaczeniem 480, a po dwóch miesiącach ostatecznie zmieniono na **ac**.

Biorąc pod uwagę rosnące zapotrzebowanie na nowy pistolet oraz to, że od października 1942 roku zamierzano zaprzestać całkowicie produkcję pistoletu P08, konieczne było zaangażowanie innych wytwórców broni. Drugim zakładem, w którym rozpoczęto produkcję pistoletu P38 był Mauser Werke AG z Oberndorfu, który od 1941 roku przyjął kod **byf** (w 1945 roku zmieniony na **svw**). Choć produkcja ruszyła w 1942 roku to jednak pełną parą zaczęła być prowadzona w roku następnym. To właśnie z tego roku produkcji pochodzi prezentowany egzemplarz wytworzony w zakładach Mausera.



Oznaczenie producenta i rok produkcji

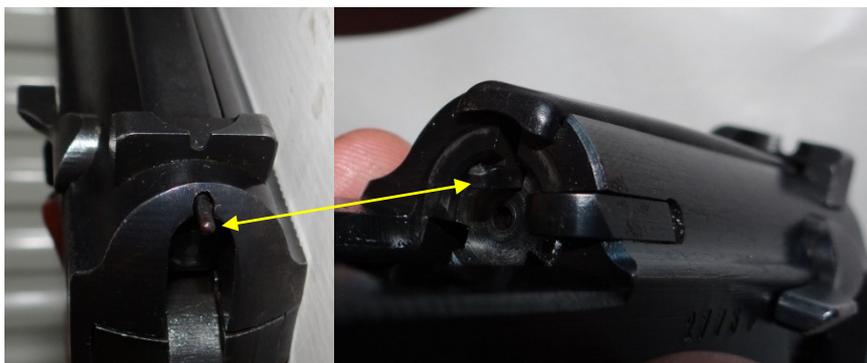
Ostatnim zakładem, który rozpoczął produkcję pistoletu P38 był „Spreewerke Grottau” oznaczony jako **cyg**. Choć produkcja została rozpoczęta tutaj dopiero w 1943 roku to jednak w Spreewerke trwała najdłużej to jest do końca III Rzeszy.

Ogółem w tych trzech zakładach w latach 1939 – 1945 wyprodukowano 1.225 mln egzemplarzy z następującym rozkładem: ac – 580 tys., byf – 350 tys., cyg - 295 tys.

2. Działanie pistoletu

Pistolet działa na zasadzie krótkiego odrzutu lufy. Opiszę proces funkcjonowania broni od momentu przeładowania, a więc po wprowadzenia naboju do komory i po jej zabezpieczeniu. Choć ten sposób przenoszenia

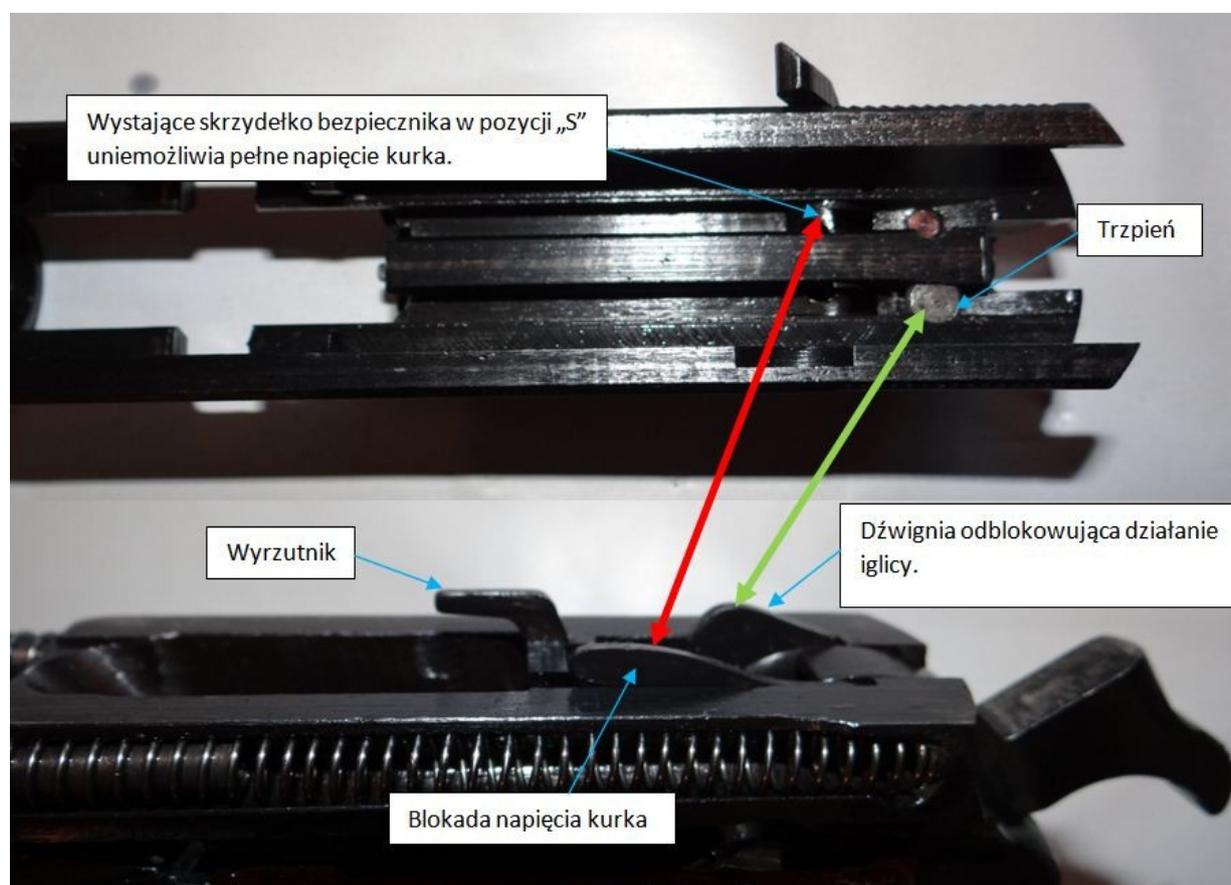
broni jest bezpieczny i pożądany w strefie działań wojennych to jednak z oczywistych względów stanowczo odradzam go jako współczesny sposób transportowania broni.



Wystający wskaźnik obecności naboju w komorze po załadowaniu pistoletu i po oddaniu ostatniego strzału.

napina kurek, który połączony jest z dźwignią umieszczona po lewej stronie w szkielecie. Podnoszenie kurka podnosi jednocześnie dźwignię. W przypadku przesunięcia bezpiecznika skrzydełkowego o 45 stopni do pozycji „S” występ bezpiecznika od środka uniemożliwia dalsze podniesienie dźwigni, co jest konieczne, aby doszło do napięcia sprężyny uderzeniowej kurka. Po zaprzestaniu wyciskania spustu kurek opada na tylnia część iglicy, której ruch jest zablokowany poprzez obrót bezpiecznika. Iglica jest tak uformowana, aby tylko w pozycji odbezpieczonej „F” było możliwe przejście jej przez wyprofilowany kanał w bezpieczniku.

W trybie SA również broń nie może funkcjonować, jeżeli jest zabezpieczona. Podniesienie kurka kciukiem powoduje jego połowiczny ruch i jednocześnie skraca pierwszą drogę spustu. Ostateczne napięcie jest uniemożliwione przez wspomnianą dźwignię osadzoną w szkielecie broni.



Wystające skrzydełko bezpiecznika w pozycji „S” uniemożliwia pełne napięcie kurka.

Trzpień

Wyrzutnik

Dźwignia odblokowująca działanie iglicy.

Blokada napięcia kurka

Zamek w pozycji zabezpieczonej i szkielet po napięciu kurka

W celu oddania strzału należy przesunąć bezpiecznik do pozycji „F”. W trybie SA wystarczy odciągnąć kciukiem kurek, który jednocześnie ściąga spust i blokuje jego w tylnim położeniu. Kurek można również napiąć wyciskając spust (tryb DA) – te dwa elementy współgrają ze sobą poprzez części pośrednie umieszczone w szkielecie pistoletu. W trybie SA zwolnienie kurka jest zauważalne. Natomiast w trakcie samo napinania moment jego zwolnienia jest niezauważalny. Powodem tego jest znaczna siła potrzebna do napięcia sprężyny uderzeniowej, która powoduje, że późniejszy moment zwolnienia kurka jest niewyczuwalny.

W szkielecie pistoletu tym razem umieszczona po prawej stronie znajduje się jeszcze jedna dźwignia, która podnosi się w trakcie napinania kurka. Zamek posiada automatyczną blokadę iglicy i aby ją uaktywnić należy właśnie tą dźwignią od spodu zamka wdusić owalny trzpień osadzony na sprężynie. Występ w trzpieniu przesuwa się do góry i tym samym umożliwia to ruch iglicy konieczny do zbitcia spłonki.

Prawa i lewa dźwignia pozostają podniesione do momentu uderzenia kurka w iglicę, która następnie odpala ładunek prochowy.

Lufa, która połączona jest z zamkiem za pomocą rygła wahliwego zaczyna się z nim poruszać do tyłu broni. Pod spodem lufy umieszczono rygiel, którego występy od dołu zagłębiają się w otworach zamka pistoletu. W celu odryglowania broni musi dojść do przesunięcia zespołu lufa-zamek, aż bolec rygła oprze się o szkielet. Napieranie lufy i zamka na rygiel, a ten z kolei poprzez bolec na szkielet powoduje, że rygle wysuwają się z zamka w momencie, gdy pod regłem w szkielecie jest wystarczająco dużo miejsca koniecznego do jego opuszczenia. Lufa zostaje unieruchomiona, a odłączony zamek dalszą drogę kontynuuje już sam. Pazur wyciągu umieszczony z prawej strony czoła zamka pomaga wyrzucić łuskę, której denko natrafia na wyrzutnik, który umieszczony jest w szkielecie po prawej stronie. Łuski wylatują na lewo do góry od broni.



Pistolet rozłożony do czyszczenia. Rygiel w pozycji gotowej do strzału. Czerwoną strzałką przedstawiono kierunek ruchu rygła po oparciu się bolca o szkielet.

P 38 posiada, aż dwie sprężyny oporo powrotne umieszczone nietypowo w szkielecie, a nie pod lufą. Rozprężające się sprężyny przesuwają zamek do przodu dosyłając kolejny nabój do komory. Rygiel lufy tym razem wsuwany jest w szczelinę pomiędzy lufą i szkieletem, a jego występy wchodzą w otwory w zamku. Bron jest ponownie zaryglowana i gotowa do strzału.

Sekwencja strzału trwa do czasu opróżnienia ośmionabojowego magazynka. Po ostatnim strzale zamek pozostaje w tylnym położeniu, który można zwolnić dzięki dźwigni umieszczonej z prawej strony szkieletu.

Magazynek wyciąga się po przesunięciu zatrzasku, który blokuje jego niekontrolowane wysunięcie. Jest to typowe rozwiązanie stosowane w broni bojowej lat wojny. Z jednej strony nie skraca to czasu potrzebnego do ponownego załadowania magazynka, ale z drugiej strony zatrzask przytrzymuje zwolniony wcześniej pusty magazynek, co chroni go przed niekontrolowanym upadkiem i zabrudzeniem, czy nawet zagubieniem na polu walki.

Ciekawostką jest fakt, że zabezpieczony pistolet w pozycji „S” można przeładować, czyli wprowadzić nabój do komory. Przyznam, że kiedy wykonywałem tą czynność po raz pierwszy to trochę poczułem się nieswojo. Zamek można przesunąć w tylnie położenie jednocześnie napinając kurek. Po spuszczeniu zamka następuje załadowanie naboju do komory i jednocześnie zwolnienie kurka, który z kolei uderza o iglicę. Oczywiście nie dochodzi do niekontrolowanego strzału, gdyż przestawiony bezpiecznik blokuje ruch iglicy, ale efekt wizualny robi wrażenie. Pistolet jest zabezpieczony do momentu odbezpieczenia broni. Jeżeli odbezpieczymy bron przy zwolnionym kurku, spust, który do tej pory był ściągnięty i zablokowany, powraca pchany wewnętrzną sprężynką do swojego pierwotnego położenia z charakterystycznym klikiem.

3. Rozkładanie i składanie



Rozkładanie broni nie jest może tak proste jak polskiego P83, ale jest czynnością szybką i po krótkim treningu można robić to intuicyjnie. W celu rozłożenia pistoletu należy zamek przesunąć w tylnie położenie i zablokować ręcznie lub automatycznie za pomocą pustego magazynka. Skrzydło bezpiecznika powinno być w pozycji zabezpieczonej „S”. Następnie należy wyciągnąć pusty magazynek i przesunąć dźwignię rozkładania broni o 135 stopni. Teraz wystarczy zwolnić zamek za pomocą dźwigni umieszczonej po lewej stronie szkieletu i cały zespół lufa-zamek można już wysunąć przesuwając wszystko do przodu broni. Ostatnią czynnością jest odłączenie lufy z ryglem poprzez wduszenie bolca rygla, aż jego występy

wydostana się z zamka. Lufę można wysunąć z zamka kierując ją w kierunku jego przedniej obejmy. Rygiel połączony jest z lufą za pomocą sprężynującej blaszki i nie polecam jego usuwania. Podobnie jak dalszego rozbierania broni. W tym stanie pistolet można dobrze wyczyścić, co gwarantuje jego dalsze poprawne funkcjonowanie.

Składanie broni należy wykonać w odwrotnej kolejności pamiętając o trzech rzeczach. Po pierwsze należy przypilnować, aby rygiel po lufą był w pozycji schowanej tzn. aby jego występy były umieszczone w zamku. Inaczej wystający rygiel uniemożliwi poprawne spasowanie istotnych części broni. Po drugie należy palcem schować w szkielecie pazur wyciągu, który w przeciwnym razie będzie blokował wsunięcie do końca zamka. Po trzecie powyższe czynności należy przeprowadzić przy zwolnionym kurku.

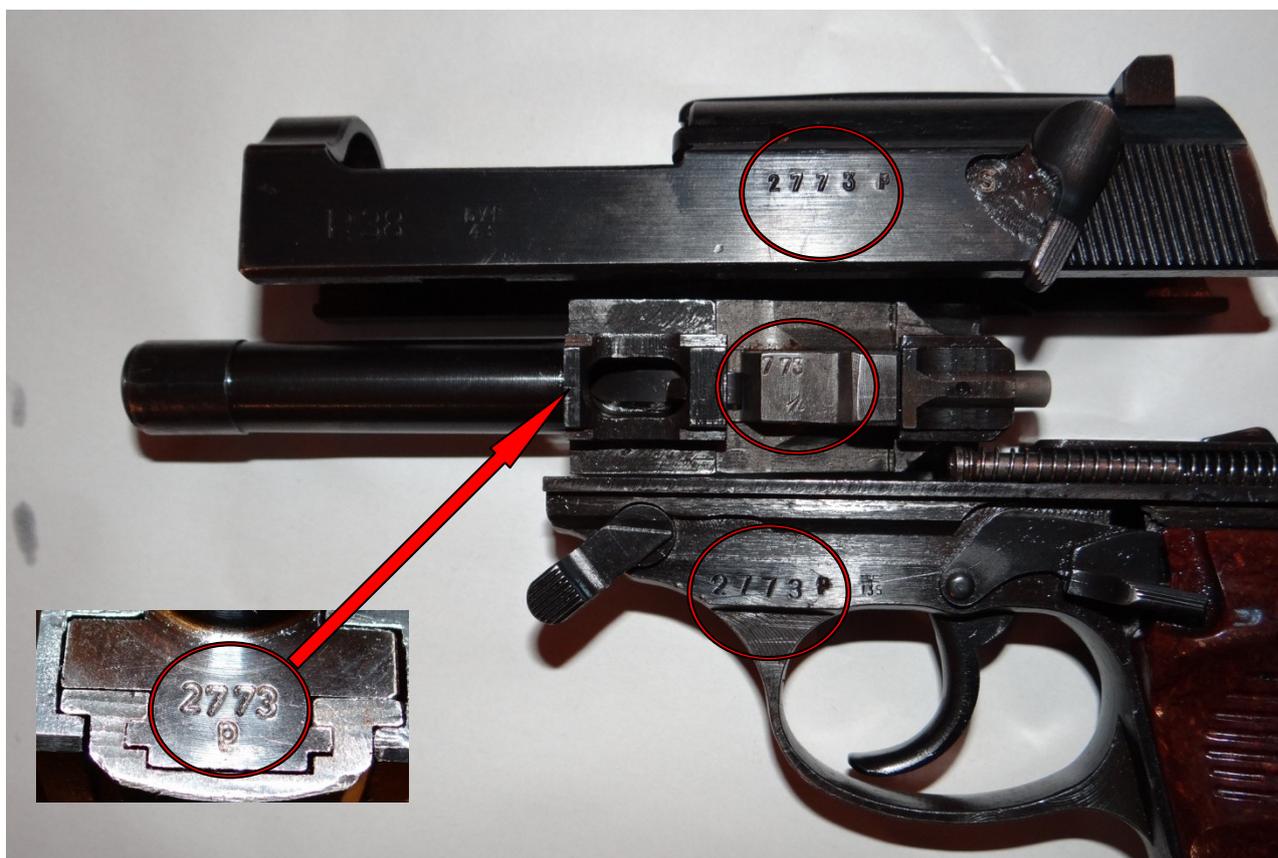
Na końcu wystarczy napiąć ręcznie kurek, odciągnąć zamek do tyłu i zablokować go za pomocą dźwigni i przekręcić z powrotem o 180 stopni dźwignię rozkładania broni.

4. Stan broni

Z punktu widzenia kolekcjonerskiego jest to broń zasługująca z pewnością na uwagę, chociaż pochodzi z roku produkcji, w którym wytworzono bardzo duża ilość podobnych Waltherów, a raczej Mauserów, gdyż taka właśnie nazwa widnieje w moim pozwoleniu.

Bron historyczną, bo z taka mamy do czynienia, należy ocenić w kilku kategoriach, które to poszczególne oceny wspólnie decydują o jej walorach kolekcjonerskich.

Najważniejszą kwestią jest zgodność numeryczna. Ocenę przeprowadza się biorąc pod uwagę wytwórcę oraz okres w jakim powstał dany egzemplarz broni. Wytwórcą jest zakład Mausera, a czas produkcji to jesień 1943 roku ze wskazaniem na miesiąc październik. Łatwo to obliczyć. W 1943 roku Mauser wyprodukował ok. 180 tyś. pistoletów P38. Numery poszczególnych jednostek były podzielone na serie oznaczone z kolei literami. Tak więc w 1943 roku wytworzono 18 serii broni, a każda liczyła po 9999 sztuk. Z moich obliczeń wynika, że prezentowany egzemplarz powstał w drugiej połowie października, a więc jest to późna wersja rocznika 43. To z kolei determinuje rodzaj oznaczeń i ich miejsce wybijania, a także oczekiwania odnośnie wykończenia części metalowych i oksydowania. Najprościej jest porównać posiadaną jednostkę broni do podobnych wyprodukowanych w Mauserze w tym samym okresie czasu.



Numery broni w całej okazałości

Pierwsze P38 ze wstęgami były wręcz pedantycznie zgodne numerycznie. Numery broni wybijano na wszystkich częściach wyłączając jedynie sprężynki, śrubki oraz inne małe elementy, na których nie było wystarczająco dużo miejsca do wybicia numeru broni. Jednak im dłużej trwała wojna to tym bardziej odchodzono od tej czasochłonnej procedury ograniczając się jedynie do istotnych części broni. Tak więc pod koniec 1943 roku numery były wybijane w następujących miejscach:

- szkielet broni - z lewej strony w jednej linii przy kabłąku numer i seria (staranne bicie)
- lufa – z przodu pod lufą na kostce numer, a pod nim oznaczenie serii (wytlaczane)
- zamek – z prawej strony w jednej linii (niestaranne i nierówne bicie)

- rygiel – trzy ostatnie cyfry numeru oraz pod nim oznaczenie inną czcionką serii (niestaranne bicie).

Osobną kwestią są tzw. waffenamty, czyli niemieckie stemple zatwierdzające zgodność części z wymogami Urzędu Uzbrojenia. Podobnie jak numery broni w początkowym okresie wojny były na wszystkich częściach wybijane, o ile tylko znalazło się choć trochę miejsca na ich umieszczenie. Komórka Waffent Amt w fabryce Mausera (Oberndorf) w latach 1941-45 miała numer 135, który wybijano pod orłem WaA. W listopadzie 1943 roku był to orzeł starego typu, czyli płaski z potrójnymi liniami skrzydeł i prostym ułożeniem cyfry 135. Od listopada, czyli od serii „q” zaczęto stosować obok starych oznaczeń nowe kody. Tym razem orzeł miał tylko dwie linie skrzydeł i pół okrągłe oznaczenie komórki, które wzbogacono z przodu o litery „WaA”. Na egzemplarzach z listopada i grudnia, a także z początku 1944 roku widać jeszcze, że dwa różne typy oznaczeń występowały obok siebie. Mój egzemplarz P38 ma waffenamty starego typu i znajdują się jedynie w kilku miejscach:

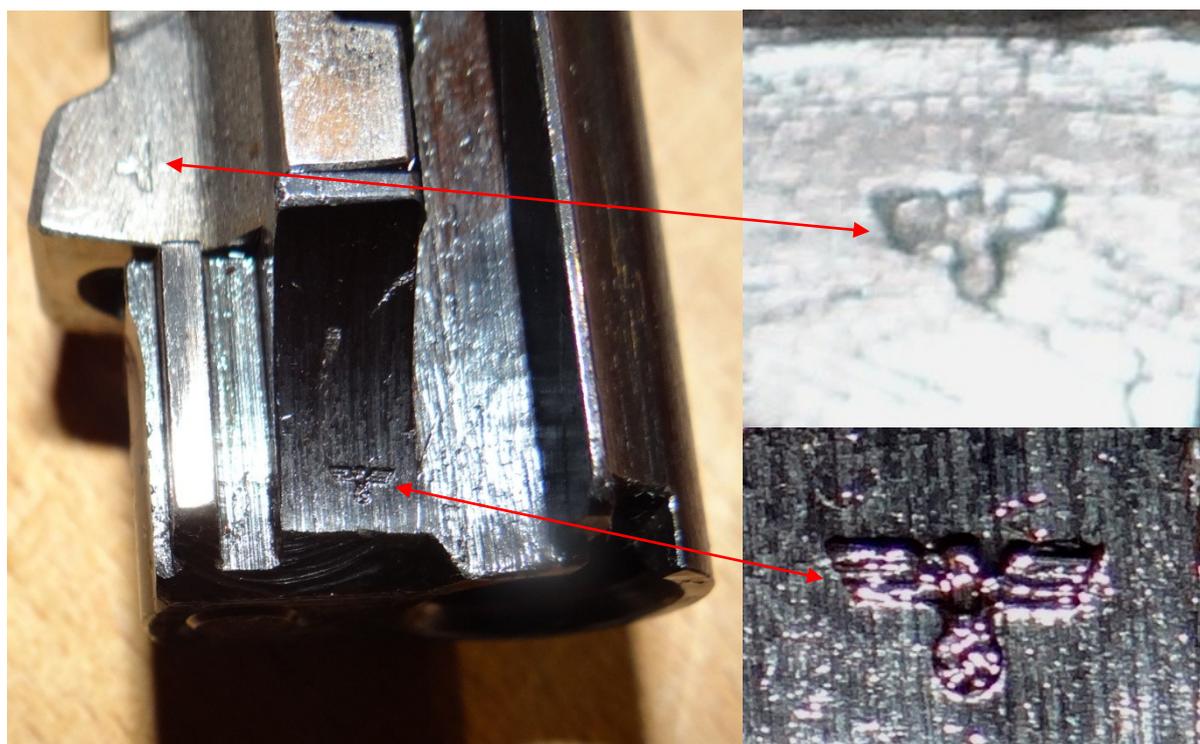
- na lufie, a dokładnie na kostce lufy, które to oznaczenie jest widoczne po odciągnięciu zamka,
- na szkielecie obok numeru broni,
- podwójnie wybite na zamku z prawej strony,
- na ryglu z prawej strony.



Na zamku w środku pomiędzy dwoma waffenamtami widnieje orzeł z przestrzelania.

Nie rozbierałem mojego pistoletu na części pierwsze, ale po zdjęciu okładzin nie zauważyłem nigdzie indziej kodów waffenamt.* Warto zauważyć, że te same kody wskazują, że wszystkie istotne części zostały wytworzone w zakładach Mausera w Oberndorfie.

Jak każda broń, która była wytwarzana dla Niemieckich Sił Zbrojnych musiała zostać przestrzelana i ostatecznie odebrana przez wojsko. Znakami z przestrzelania są niemieckie orły ze swastyką, które bito tylko w trzech miejscach. Najważniejsze i zarazem najładniejsze oznaczenie tego typu znajduje się po prawej stronie zamka pomiędzy dwoma waffenamtami. Chociaż w większości modeli można się spotkać właśnie z takim typowym umieszczeniem bić to jednak zdarzał się ich inny układ np. jeden orzeł z przestrzelania i jeden waffenamt. Dodatkowo umieszczono podobny znak, ale wyglądający trochę inaczej na kostce lufy i na ryglu.

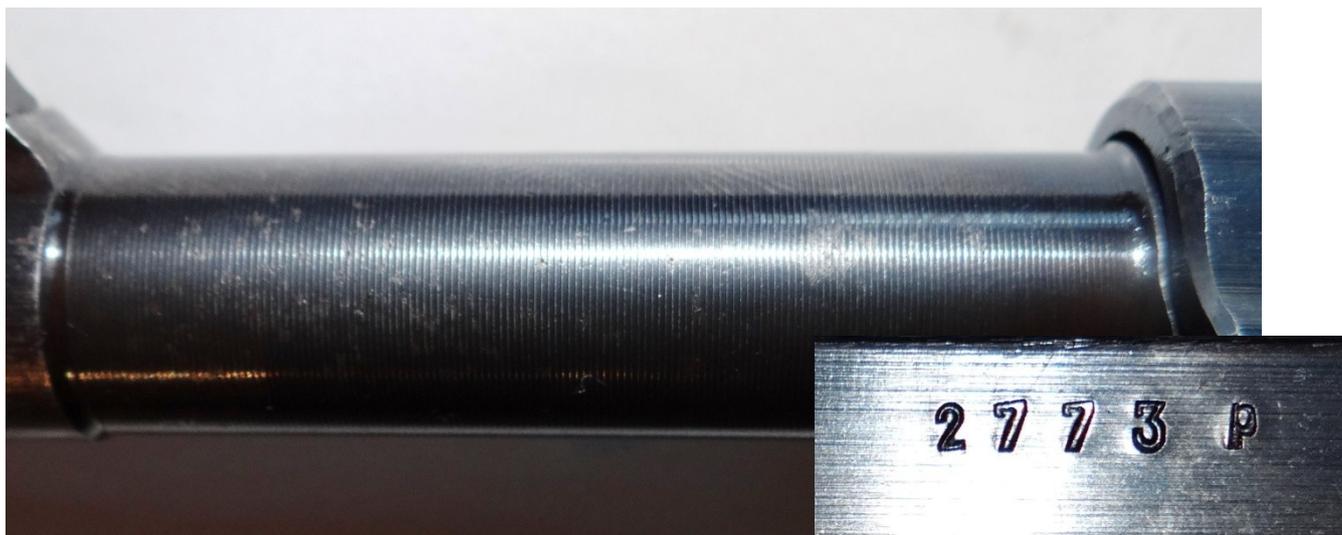


Te oznaczenia są mało wyraźne.

Szkielet broni był zawsze pozbawiony znaków z przestrzelania, chociaż dla innych rodzajów broni takich jak karabiny, czy pistolety maszynowe przewidziano ich umieszczenie na komorach zamkowych, czy też na chwytach pistoletów maszynowych. Dla P38 od samego początku założono, że te kody nie będą umieszczane na szkieletach pistoletów.

Należy jeszcze poruszyć kwestię związaną z obcymi powojennymi oznaczeniami, które często wybijano na broni. Obecnie w obrocie można spotkać egzemplarze, które po wojnie poddawano „renowacji” i dodatkowo przestrzeliwano. Pamiątką po tych „zabiegach” są właśnie obce bicia, które wyglądem różnią się w zależności od kraju, w którym je wykonano. Z punktu widzenia użyteczności broni nie mają żadnego znaczenia, ale jednak znacząco obniżają wartość kolekcjonerską broni. Należy zwrócić uwagę na ten aspekt podczas zakupu. Mój egzemplarz P38 nie posiada żadnych obcych oznaczeń, a wszystkie które są widoczne pochodzą z lat wojny.

Drugą kwestią, którą należy sprawdzić to czy pistolet poddano szlifowaniu. Wiele egzemplarzy – szczególnie te, które po wojnie „odnawiano” – bezpowrotnie w ten sposób zniszczono. Na szczęście prezentowany P38 nigdy nie został w ten sposób doświadczony. Można to sprawdzić oglądając pistolet w dobrym świetle. Jak wcześniej wspomniałem ten dokładnie egzemplarz pochodzi z końca 1943 roku. Części stalowe takie jak szkielet, czy też zamek nie są idealnie równe i noszą ślady mechanicznej obróbki, zgodne z podobnymi występującymi na innych pistoletach z 1943, a szczególnie z 1944 roku. Prezentowany pistolet nie posiada zaokrąglonych krawędzi części, które powstają przez niechlujne i nieuważne szlifowania i które mogą świadczyć o poddaniu jego procesowi szlifowania. Najłatwiej poznać, czy dana broń została wypolerowana po lufie i zamku. Lufy, które nie zostały w ten sposób zniszczone posiadają rowki przebiegające wokół zewnętrznej średnicy lufy. Widoczne są na całej jej długości, to jest od podstawy muszki do kostki. Wystarczy delikatnie przejechać po nich paznokciem, aby je dobrze wyczuć. Przypuszczam, że są to ślady po tokarce, które również widoczne są na kostce lufy, gdzie wybito numer. Zakładam, że wczesne P38 były zupełnie gładkie i staranniej wykańczane. Jednak dla egzemplarzy wykonanych w zakładach Mausera na przełomie 43 i 44 roku taka jakość wykonania była normą. Jeżeli występują ślady na kostce, a nie ma ich na lufie to jest to znak, że najprawdopodobniej broń przeszlifowano.

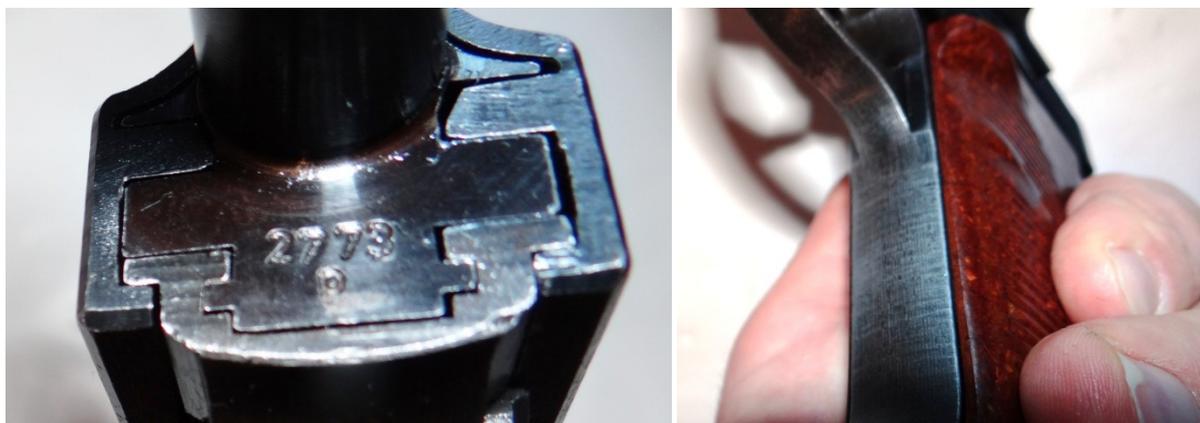


Na lufie i zamku widoczne są ślady obróbki mechanicznej.

Na zamku z kolei muszą być dobrze i wyraźnie widoczne waffenamty. Dodatkowo można zauważyć na powierzchni zamka wyciśnięty nadmiar metalu po wybiciu numeru broni. Zamek, który poddano przeszlifowaniu jest gładki.

Dobrym sygnałem, że wszystko jest w najlepszym porządku są również mikro ślady przebarwień korozyjnych. Oczywiście nie chodzi tutaj o ogniska korozji, czy też wżery, ale o zwykłe ślady działania czasu.

Najtrudniejszą sprawą do zdiagnozowania jest kwestia, czy dany egzemplarz został powtórnie pooksydowany, a więc czy został dotknięty plagą, która powszechnie występuje wśród broni kolekcjonerskiej. Wiele osób zapomina, że starta oksyda ma o wiele większą wartość, niż nowa, która bezpowrotnie niszczy oryginalną powłokę.



Różne odcienie powłok po lufą oraz wytarta oksyda na chwycie wskazują, że broń nie była powtórnie pooksydowana.

Przedstawiony pistolet ma w pełni oryginalną powłokę zgodną z tą, którą zaobserwowałem u innych egzemplarzach z tego okresu produkcji. Jak na broń wojenną przystało jest wytarta na krawędziach, końcówce lufy od wkładania do kabury oraz najmocniej na chwycie. Oksyda zachowała się natomiast w lepszym stanie na reszcie długości lufy i na zamku.

Dobrym znakiem, że broń nie jest powtórnie pooksydowana jest czasami występująca różnica w odcieniach powłok pomiędzy kostką lufy, a zamkiem. Należy jednak pamiętać, że nie jest to obowiązująca norma. Jednak występowanie dwóch odcieni oksydy najprawdopodobniej świadczy, że nikt wcześniej nie „pracował” na danym egzemplarzem broni.

5. Wrażenia ze strzelania

Zanim przejdę do opisanego samych wrażeń ze strzelania to chciałbym jeszcze skupić się na czynnikach, które determinują celność posiadanego przeze mnie P38.

Zacznę od samej lufy długości 125mm, która jest oczywiście gwintowana o sześciu prawoskrotnych bruzdach. Niestety jej stan nie jest idealny, gdyż miejscami nosi ślady bardzo małego zmatowienia, które raczej nie powinno mieć wpływu na celność. Gwint, co najważniejsze, posiada ostre krawędzie na całej jej długości. Zakładam, że te drobne zmatowienia nie powinny prowadzić do przepuszczania gazów pomiędzy płaszczem, a lufą, co niewątpliwie pogarszałoby skupienie.

Zaryglowana lufa w zamku posiada również ledwo wyczuwalne luzy, które bez wapnienia muszą pogarszać celność. Jednak nie jest to wada związana z brakiem staranności wykonania części, a raczej świadomy zabieg wytwórców, którzy odeszli od ręcznego dopasowywania części. Elementy broni, które są nieidealnie spasowane charakteryzują się większą tolerancją na warunki pogodowe oraz na brud, który jest wszechobecny na polu walki. Ograniczono w ten sposób celność broni uzyskując większą jej niezawodność. Mniej staranny proces wytworzenia musiał dać również wytwórcą wymierną ekonomiczną korzyść, gdyż cena za jaką dostarczano pistolety do wojska była porównywalną z tą uzyskiwaną za P08, czyli ok. 40 RM.



Gwintowanie lufy



Wysokość muszki oznaczano cyframi

Pistolet ma również stałe przyrządy celownicze, które są nietypowo osadzone: muszka na lufie, a szczerbina na zamku. W przypadku dojścia do wyrobienia się tych elementów, przyrządy celownicze mogą być każdorazowo inaczej zgrane, co musi pogarszać skupienie. Szczerbina nie ma możliwości żadnej regulacji, a jedynie można ją wymienić na nową w przypadku uszkodzenia. Mucha natomiast jest osadzona na jaskółczy ogon. W moim egzemplarzu widnieje na niej cyfra 4. Oznacza to, że podczas przestrzelania pistoletu na 50m wykorzystano wysokość muchy oznaczonej właśnie cyfrą 4, aby pistolet trafiał w punkt. W poziomie mucha ma możliwość płynnej regulacji. Właściwa pozycja muchy kiedy pocisk trafia w cel jest oznaczana pionową kreską, którą wybijano na lufie i muszce.

Do przeprowadzenia testów użyłem czeskiej amunicji S&B 115gr FMJ. Wyczytałem wcześniej, że jest to rekomendowana amunicja dla tych pistoletów więc z inną nie eksperymentowałem. Testy przeprowadziłem tylko w zakresie niezbędnym do sprawdzenia skupienia broni i uzyskania ogólnego wrażenia ze strzelania. Oddanie

ograniczonej ilości strzałów wynikało również z faktu, że jest to egzemplarz broni z mojej kolekcji i szkoda mi było na poddanie tego pistoletu dłuższej eksploatacji związanej ze strzelaniem.

Muszę przyznać, że pistolet świetnie leży w dłoni. Rękojeść jest szeroka i długa. Moja duża dłoń nie wystaje poza chwyt, co dodatkowo poprawia komfort podczas strzelania. To co jeszcze pozytywnie się wyróżnia to wyważenie broni. Osobiście lubię broń bojową, która jest ciężka i bez zbytniego obciążenia lufy. Jest to pistolet, którym wygodnie można manewrować tzn. jedną ręką namierzać cel i oddawać strzał. Warto napisać, że kciukiem można bez problemu zwalniać zamek z tylnego położenia, czy też zabezpieczać i odbezpieczać broń bez konieczności odrywania dłoni od rękojeści. Kurek w formie ostrogi bardzo ułatwia napinanie, a jego ponacinana końcówka praktycznie uniemożliwia ześlizgnięcie się palca po jego powierzchni.



Wynik strzelania z P38 na 25m oburącz i z jednej ręki. Dla porównania po prawej stronie skupienie uzyskane oburącz na 25m z P1.

Po odciążeniu kurka pierwsza droga spustu automatycznie ulega skróceniu. Drugi opór jest w pełni wyczuwalny tzn. można wyczuć kiedy następuje zwolnienie kurka. Wtedy wystarczy przypilnować przyrządy celownicze i można mieć pewność, że trafi się cel na 25m. Przyrządy celownicze są ustawione na 25m w punkt, ale skupienie przesunięte jest w lewo od punktu celowania. Można to oczywiście skorygować przesuwając na lewo muszkę.

Z pewnością jest to broń skonstruowana do strzelania z jednej ręki. Widać to choćby po uzyskanym na zdjęciu skupieniu 10 strzałów, które jest nieznacznie lepsze od wyniku uzyskanego oburącz. Muszę przyznać, że

strzelanie z jednej ręki wypada jakoś bardziej komfortowo, a uzyskane wyniki są przewidywalne. Strzelając oburącz trzeba podeprzeć lewą dłonią od dołu pistolet. Wydaje mi się, że takie rozwiązanie jest konieczne biorąc pod uwagę fakt, że szeroki chwyt uniemożliwia poprawne trzymanie broni lewą dłonią tzn. nie można ją objąć wygodnie prawej dłoni.



Pistolet dobrze leży w dłoni

Oczywiście ma na to wpływ zastosowanie ryglowania lufy, waga, wymiary, ale efekt końcowy jest bardzo pozytywny. Odrzut po strzale można określić jako płynny bez zbędnego „kopa”. Osoby, którym pozwoliłem strzelić z tej broni również odniosły podobne wrażenia.

Nie wiem jak jest siła potrzebna do napięcia kurka w trybie DA, ale nie jest ona jakoś porażająco duża, aby nie trafić wroga z 25m. Należy pamiętać, że w tym trybie używa się broni na znacznie krótszych dystansach w

przypadku wystąpienia bezpośredniego zagrożenia życia. Zatem można założyć, że opór związany z napięciem kurka i oddaniem strzału w trybie DA umożliwia efektywne użycie broni na tym i na krótszym dystansie.

Przetestowałem broń w zakresie współpracy mechanizmów w różnych trybach i w różnych położeniach zabezpieczeń. Oczywiście z zastosowaniem ostrej amunicji, wyłącznie na stanowisku strzeleckim i z lufą skierowaną w kierunku tarczy. Wszystko działa jak należy. Pistolet z bezpiecznikiem w pozycji „S” można przeładować wprowadzając naboje do komory. O obecności naboju w komorze sygnalizuje wskaźnik. Przesunięcie bezpiecznika do pozycji „F” umożliwia napięcie spustu i oddanie strzału w trybie DA. Wcześniej w zabezpieczonej broni nie było to możliwe.

Dla porównania sprawdziłem również skupienie pistoletu P1, który był w stanie fabrycznie nowym. Tak jak się spodziewałem udało mi się uzyskać lepsze skupienie, na które mogła mieć wpływ dodatkowa korona lufy, której P38 nie ma. Wpływ na lepszą celność pistoletu P1 miało również lepsze spasowanie części i doskonała gwintowana lufa o powierzchni gładkiej jak lustro.

Jednak większe, czy mniejsze skupienie P38 nie ma znaczenia w kwestii związanej z posiadaniem tej broni jako egzemplarza broni kolekcjonerskiej. Najważniejszą kwestią jest stopień oryginalności pistoletu, a nie wyniki uzyskiwane na tarczy.

6. Dodatki

Oczywiście jak każdy pistolet wojskowy i P38 musiał być standardowo zaopatrzone w kaburę i dwa magazynki – jeden osadzony w rękojeści, a drugi zapasowy w kieszonce kabury. Kabury do P38 można podzielić generalnie na dwie grupy: hardshell (twarde) i softshell (miękkie). Mój pistolet posiada kaburę typu miękkiego jako tańszy zamiennik kabury twardej. Zgodnie z oznaczeniami na odwrocie została wykonana przez zakład: Josef Moll, Lederwarenfabrik w miejscowości Goch w 1944 roku. Obok kodu wytwórcy „CXB” występuje cyfra 4 wskazująca rok produkcji oraz standardowe jej przeznaczenie dla konkretnego rodzaju broni – P38. Ciekawą kwestią jest rodzaj skóry, z której wykonano kaburę. Jest to skóra tzw. „groszkowana” o fakturze antyrefleksyjnej powszechnie stosowana w niemieckich karabinowych ładownicach.

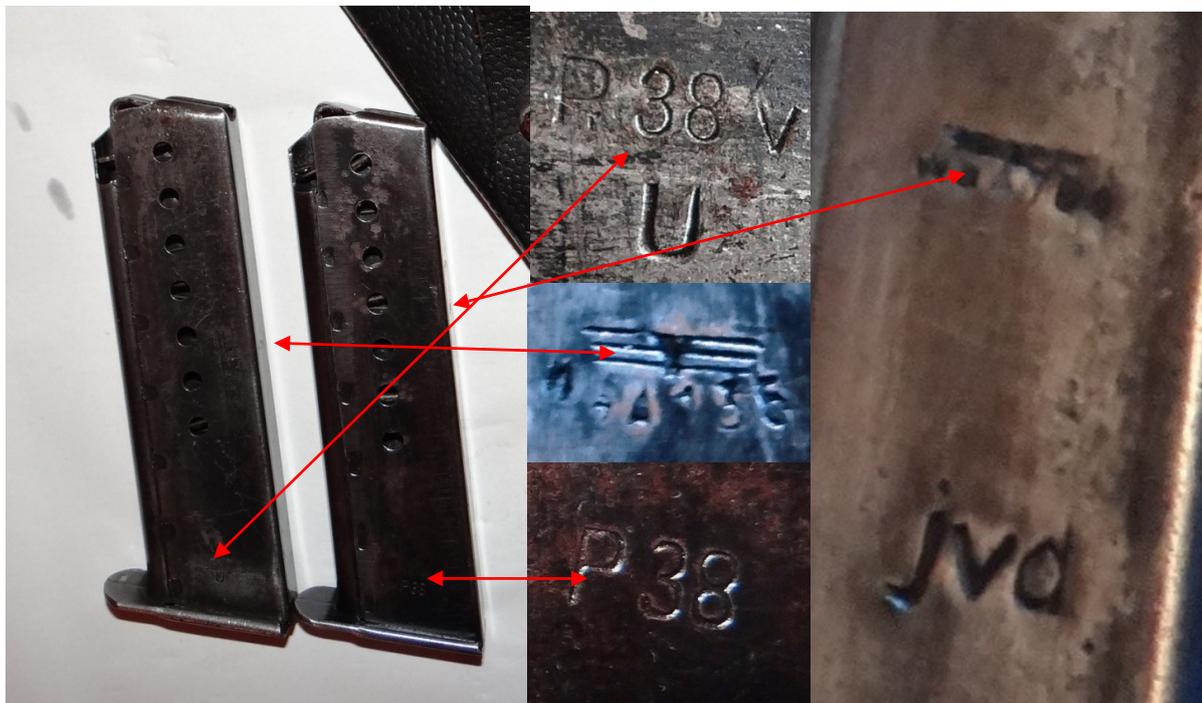


Przykład kabury typu softshell wykonanej ze słabej jakości skóry

Natomiast ciekawiej sprawa wygląda z magazynkami. Jeżeli wziąć pod uwagę tylko zewnętrzne wymiary i kształt to prawie się one niczym nie różnią i są całkowicie zamienne. Jednak różnica tkwi w oznaczeniach. Obok wytwórców takich jak ac, byf i cyg był jeszcze jeden, który wytwarzał w latach 1942-45 same magazynki do pistoletów P38: jvd, czyli Erste Nordböhmsche Metall.w.f. Sudetenland.

Pierwsze magazynki wykonane przez Walthera były zgodnie numerowane z danym pistoletem. W pierwszych egzemplarzach numer umieszczano na obudowie i na denku. Od 1942 roku w Waltherze zaprzestano nabijać numery broni na częściach magazynków. Stosowano jedynie różne kombinacje umieszczonych waffenamtów, typu pistoletu i w przypadku ENM dodawano jeszcze oznaczenie jvd. Inni wytwórcy P38 nie numerowali magazynków.

Posiadam dwa magazynki do mojego pistoletu. Jeden kupiłem wraz z bronią, a drugi dokupiłem na giełdzie za granicą. Obydwa są w pełni wykonane ze stali i posiadają oryginalną wytartą powłokę. Po umieszczeniu oznaczeń udało mi się określić, że wykonano je w 1944 roku. Warto zwrócić uwagę na otwory, które wskazują na ilość naboju umieszczonego w środku.



Po lewej magazynek wykonany przez Mausera (byf) z waffenamtem 135. Po prawej przez jvd z waffenamtem 706.

7. Dostępność

W Polsce zakup dobrego kolekcjonerskiego egzemplarza pistoletu P38 wcale nie jest taki prosty. Widziałem w Polsce wiele egzemplarzy, które poddano po wojnie renowacji lub składano z różnych części, które powtórnie numerowano. Jak wcześniej wspomniałem, o ile mechanicznie broń jest sprawna to nie powinno to mieć żadnego wpływu na skupienie uzyskiwane na targach. Jednak z punktu widzenia kolekcjonerskiego takie jednostki broni powinny być traktowane jako bezwartościowe.



P38 i P1 - niedaleko pada jabłko od jabłoni...

Dobrym rozwiązaniem związanym z pozyskaniem ładnej sztuki jest przejrzanie ofert zagranicznych sklepów i aukcji w Internecie. Chociaż zakup wymaga poświadczenia na policji wcześniej uprzedniej zgody przewozowej i poniesienia dodatkowych kosztów (ok. 100EUR) to jestem przekonany, że warto, bo w zamian można kupić ciekawy

egzemplarz w rozsądnej cenie. A ceny kształtują się już od 400EUR w górę w zależności od modelu i roku produkcji. Do 8000 EUR można nabyć rzadki egzemplarz np. z kodem „480” lub „ac” z 1940 roku. Ile kosztuje Walther ze wstęgą i z numerem 1? Myślę, że górna granica nie istnieje...

Jeżeli ktoś chce tylko strzelać i nie interesuje go aspekt historyczny to dobrym rozwiązaniem jest nabycie pistoletu P1, który do niedawna był przepisowym pistoletem Bundeshwery produkowanym w latach 1958 -2004 przez Walthera w Ulm. Warto wtedy wybrać taki egzemplarz, który ma dodatkowy kołek wzmacniający w szkielecie. Jest to późniejsza wersja pistoletu P1, która właśnie dzięki zastosowaniu wzmocnienia w szkielecie charakteryzuje się wydłużonym czasem eksploatacji. Oczywiście szkielet musi posiadać dodatkowo oznaczenie „BW” i zawsze na zamku wybite „P1”. Wtedy mamy pewność, że dana jednostka broni należała do niemieckiej armii.

Na zakończenie mogę napisać, że największą przyjemnością związaną z P38 nie jest właściwie strzelanie, ale samo posiadanie pistoletu jako przykładu historycznej broni. Obecnie jest to raczej przestarzała konstrukcja, którą wyparty pistolety o kompozytowych szkieletach z możliwością montażu oprzyrządowania taktycznego i o pojemnych magazynkach. Takie czasy... Ale dotyku stali z epoki i obcowania z żywą historią nawet najcenniejsza współczesna broń nigdy nie zastąpi.

Dane taktyczno – techniczne pistoletu P38:

Kaliber:	9mm Luger (9x19)
Długość:	216mm
Wysokość:	137mm
Długość lufy:	125mm
Liczba bruzd:	6, prawoskrętne
Prędkość początkowa pocisku:	340m/s w zależności od użytej amunicji
Pojemność magazynka:	8 naboji
Celownik:	stały przestrzeliwany na 50m
Szkielet:	stalowy

Marcin Czerwiński

(oddział poznański

Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy)

*Po jakim czasie już po napisaniu tego artykułu udało mi się zlokalizować jeszcze jeden waffenamt z numerem 135 na iglicy pistoletu.